Wydanie: B.

Cena egzemplarza zł 4
Pobieranie wyższej opłaty jest nadużyciem

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Prenumerata mies. zł 90
wysyłka pod opaską zł 95

Rok IV | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 — Telefon dla rozmów międzymiastowych 36-00. — Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10 do 12. | Środa, dnia 21 stycznia 1948 r. | Konta: PKO „Zryw" Nr VI-135, PKO IKP Nr VI-140 Konto bieżące: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego Bydgoszcz, konto Nr 8086. | Nr 20

Z I M A rozpoczyna swe spóźnione panowanie

ZAMIECIE śnieżne

szaleją w STANACH ZJEDNOCZONYCH

HURAGAN nad KANAŁEM La MANCHE

TAJFUN nad PACYFIKIEM

NOWY JORK (obsł. wł.). Ostatnie doniesienia ze Stanów Zjednoczonych mówią o nagłym spadku temperatury. Ze wszystkich okolic USA sygnalizują o nastaniu niezwykle ostrej zimy. Stany południowe i wschodnie objęte są szalejącą zamiecią śnieżną.

W niektórych połaciach kraju notuje się opady sięgające 50 cm. Spowodowały one przerwanie ruchu na szeregu ważnych szlaków komunikacyjnych. Tysiące zmobilizowanych pospiesznie robotników oczyszcza z zasp śnieżnych drogi i tory kolejowe. Przerwie uległa także komunikacja lotnicza na skutek złych warunków atmosferycznych jak i śnieżnej powłoki na lotniskach. Zanotowano także liczne wypadki śmierci. W stanach środkowych poza opadami śnieżnymi spadł także obfity grad.

Jednocześnie donoszą o burzach szalejących na Atlantyku i Pacyfiku, które spowodowały już kilkanaście katastrof statków handlowych i barek. Nad kanałem La Manche przeszedł huragan z szybkością 60 mil na godzinę. Jeden ze statków wiozących zboże rzucony o skały, rozpadł się na połowę. Zboże z tego statku przewozi się obecnie barkami do brzegu.

Podobne burze i huragany szaleją na Pacyfiku. Nad jedną z wysp przeszedł katastrofalny tajfun o szybkości 100 mil na godzinę .Spowodował on zniszczenie 90 proc. domów i śmierć kilkudziesięciu osób.

Mackenzie King ustępuje

WASZYNGTON (obsł. wł.). Z Ottawy donoszą, że premier Kanady Mackenzie King zamierza ustąpić ze swego stanowiska.

Katastrofa promu

BERLIN (PAP) Na Łabie w pobliżu Magdeburga przewrócił się prom. Zatonęli wszyscy pasażerowie w liczbie 13-tu.

Delegacja radziecka jedzie do Londynu

LIPSK (obsł. wł.). Jak donosi radiostacja lipska wkrótce udać się ma do Londynu radziecka delegacja handlowa.

Wielkie strajki chłopskie we Włoszech

RZYM (PAP) W prowincji neapolitańskiej wybuchł strajk 60 tysięcy chłopów. Robotnicy rolni, drobni właściciele i dzierżawcy zjednoczyli się, by wspólnie przeprowadzić walkę w obronie swych interesów. W prowincji Perugii Front Ludowy stanął na czele mas chłopskich, domagających się zrealizowania swych postulatów.

Piechota morska USA na Malcie

LONDYN (PAP). Reuter donosi z La Valetta, że na Maltę przybył oddział amerykańskiej piechoty morskiej w sile tysiąca ludzi.

POLSKO-FIŃSKIE rokowania handlowe

HELSINKI (obsł. wł.). W tym tygodniu spodziewane jest wszczęcie rokowań handlowych między Polską a Finlandią. Finlandia zainteresowana jest szczególnie dostawami węgla polskiego.

Mordercy matki lekarza z Sopotu



Jak już donosiliśmy, milicja gdańska osiągnęła nowy sukces, chwytając w Katowicach morderców 75-letniej Hanny Woźniak, matki znanego lekarza w Sopocie. — Bandyci pod pretekstem przeprowadzenia rewizji wtargnęli 15 bm. do mieszkania dr Woźniaka w Sopocie przy ul. Kościuszki 5, przy czym jeden z nich (na zdjęciu w płaszczu wojskowym) przedstawił się za oficera W. P. Sterroryzowawszy bronią obecne w mieszkaniu kobiety: staruszkę, matkę lekarza i 16-letnią niańkę, obrabowali mieszkanie, zabierając garderobę wartości 300.000 zł. W trakcie rabunku jeden z bandytów zamordował śp. Hannę Woźniak, miażdżąc jej głowę uderzeniem maszynką od mięsa. — Natychmiast po zbrodni bestialscy bandyci opuścili Wybrzeże, udając się na Śląsk. Zanim zdołano ich ująć, popełnili jeszcze kilka rozbojów na Śląsku. Wreszcie w Katowicach zostali osaczeni i dwóch ujęto. Przewieziono ich następnie do Sopotu i niebawem staną przed sądem doraźnym. — Na zdjęciu dwaj młodzi zbrodniarze w chwili, gdy udają się pod eskortą milicyjną do sędziego śledczego we Wrzeszczu.

FIASKO wielkiego planu

Baczny obserwator wydarzeń międzynarodowych zanotować może, że ostatnio znaczne ożywienie się sił występujących przeciwko imperialistycznym planom i zakusom amerykańskich kół bankierskich i militarystycznych. Nie tylko w krajach podlegających penetracji kapitału amerykańskiego, ale i w samej Ameryce — w miarę ujawnianych dalszych szczegółów wielkiego planu podboju świata — rosną siły i organizują się szeregi ludzi, rozumiejących wielkie niebezpieczeństwo grożące światu ze strony zaprzysiężonych burzycieli pokoju.

Sygnalizują z Ameryki, że akcja Wallace'a przybiera z każdym dniem na sile. Amerykańskie koła imperialistyczne są tą akcją wyraźnie zaniepokojone. Wszelkimi godziwymi i niegodziwymi środkami — iście po amerykańsku — dążą one do zduszenia rosnącego tego ruchu, godzącego w zjednoczony front finansowo-wojskowy, osiągając jednak efekty wręcz odwrotne od pożądanych.

Prasa amerykańska nielada kłopot ma ze swoimi korespondentami europejskimi. Nie mogą oni w swoich doniesieniach pominąć prawdy, że narody europejskie po pierwszym okresie entuzjazmowania się pomocą amerykańską zaczynają na całą zaoceaniczną „akcję dobroczynną" patrzeć okiem podejrzliwym. Okres dziecinnej radości z otrzymywania przesyłek amerykańskich ustępuje miejsca obawie zaprezentowania Europie słonego rachunku w postaci oddania się w jawną lub zamaskowaną niewolę amerykańską — bądź to gospodarczą, bądź też polityczną.

Jeden z dziennikarzy amerykańskich o wielkiej popularności w Ameryce, niejaki Steel, zamieścił ostatnio w biuletynie prasowym „Report on World Affaires" artykuł, w którym podsumował wyniki polityki amerykańskiej, zwłaszcza na terenie Francji, Włoch i Grecji. W Grecji, zdaniem dziennikarza amerykańskiego, Amerykanie doprowadzili do takiej sytuacji, w której rozwiązanie pokojowe jest niemożliwe. Włochom grozi niebezpieczeństwo wojny domowej, Francji zaś dyktatura faszystowska. I czytamy w tym artykule dalej:

„Zamiast tego, by doprowadzić do stabilizacji Europy, polityka amerykańska doprowadziła do bałkanizacji tego kontynentu.

„Jeśli na Wschodzie można już dostrzec wyraźne oznaki stabilizacji, to na Zachodzie sprawa przedstawia się wręcz przeciwnie. Dążenie Amerykanów do przekształcenia Europy zachodniej w kolonię kapitału monopolistycznego USA spowodowało w tej części świata różne chorobliwe zjawiska, zarówno o charakterze socjalnym jak i gospodarczym.

„Interwencja USA w Europie prowadzi jedynie do dalszego pogłębienia sprzeczności. Bardziej przewidujący działacze, w tej liczbie Roosevelt, uważali, że państwa zachodnie łącznie z Ameryką, winny dążyć do pokojowego załatwienia spraw. Pogląd ten wynikał z przekonania, że system kapistalistyczny nie przetrwa nowej wojny. Niektórzy kierownicy polityki amerykańskiej zapominają o tym ostrzeżeniu".

W dalszym ciągu swego artykułu Steel przechodzi do analizy sto-

Irgum Zwai Leumi wzywa do generalnej kontrofensywy

Apel do prez. Trumana o zniesienie zakazu wywozu broni do Palestyny

JEROZOLIMA (PAP) Tajna rozgłośnia żydowskiej organizacji terrorystycznej „Irgum Zwai Leumi" nawołuje do generalnej kontrofensywy przeciwko Arabom w dniu 15 maja, tj. w terminie, gdy Wielka Brytania ma zrezygnować z mandatu palestyńskiego. Rozgłośnia domaga się zjednoczenia wszystkich sił żydowskich celem zwalczania „brytyjskich planów obstrukcjonistycznych", zmierzających do udaremnienia powstania państwa żydowskiego.

WASZYNGTON (obsł. wł.) Dwie organizacje w Stanach Zjednoczonych zwróciły się do prezydenta Trumana o zniesienie zakazu wywozu broni dla Żydów palestyńskich, z tym jednak, aby zakaz dostawy broni obowiązywał w stosunku do Arabów.

ŁAŃCUCH paktów powiększa się

BUDAPESZT (obsł. wł.) W końcu bież. tygodnia oczekiwane jest w Budapeszcie przybycie rumuńskiej delegacji rządowej z premierem Grozą na czele. Celem wizyty jest zawarcie rumuńsko-węgierskiego paktu przyjaźni i wzajemnej pomocy.

Komuniści na pierwszym miejscu

PARYŻ (PAP). W wyborach samorządowych na przedmieściu Paryża — Malakoff — komuniści wysunęli się na pierwsze miejsce, uzyskując 1.181 głosów. Gaulliści uzyskali 1.030 głosów, a ugrupowania tzw. „trzeciej siły" — 526 głosów.

Szczegóły noty jugosłowiańskiej do ONZ wobec stanowiska rządu włoskiego

DALSZE WYSIŁKI w kierunku osiągnięcia porozumienia SĄ BEZCELOWE

BELGRAD (PAP). Prasa jugosłowiańska ogłosiła tekst noty, przekazanej ostatnio przez rząd jugosłowiański do ONZ. Nota ta zarzuca rządowi włoskiemu storpedowanie zgodnej decyzji w sprawie wyznaczenia gubernatora Triestu, drogą przewlekania rokowań jugosłowiańsko-włoskich. Strona włoska — jak wykazuje nota — ujawniła zupełny brak chęci uzgodnienia swego stanowiska ze stanowiskiem Jugosławii. Wysuwane przez Włochów kandydatury miały na celu jedynie formalne zrzucenie z siebie odpowiedzialności za niepowodzenie rokowań. Rząd jugosłowiański uważa, że jego dalsze wysiłki w kierunku osiągnięcia porozumienia są w tych warunkach bezcelowe.

Nowa manifestacja antyamerykańska w Tarencie

RZYM (PAP) W związku z zapowiedzianym przybyciem do Tarentu amerykańskich okrętów wojennych, rozlepiono w nocy w całym mieście odezwy protestacyjne, mimo że policja starała się udaremnić tę akcję, dokonując aresztowań. Tekst odezwy został przyjęty na wielkim wiecu, w którym uczestniczyło 30 tysięcy obywateli. Była to pierwsza zorganizowana manifestacja antyamerykańska w obronie suwerenności kraju.

sunków we Francji i we Włoszech. Francja na skutek interwencji amerykańskiej przekształca się w drugą Macedonię. Nie wolno zapomnieć — pisze Steel — że komuniści mają w tym kraju za sobą 1/3 wyborców. De Gaulle nie będzie mógł ująć władzy w swe ręce bez pomocy Amerykanów, a to wywoła nową wielką kontrakcję ludu francuskiego.

We Włoszech — zdaniem Steela — niezadowolenie z wtrącania się Ameryki w sprawy wewnętrzne tego kraju jest również duże. Uzdrowić stosunki we Włoszech można jedynie przez realizację wielkiego planu społecznego, zwłaszcza przez przeprowadzenie reformy rolnej i rozwój przemysłu, który obecnie leży na obu łopatkach. We Włoszech rosną wielkie siły rewolucyjne. Utrzymanie przy władzy rządu Gasperi'ego możliwe jest tylko przy poparciu potężnej floty amerykańskiej na Morzu Śródziemnym. A to długo trwać nie może, zwłaszcza przy stałej tendencji wzrostu bezrobocia w tym kraju (3 miliony).

Słowem — dziennikarz amerykański bardzo krytycznie ocenia obecną linię polityczną rządu amerykańskiego. Widzi rozliczne niebezpieczeństwa, z którymi imperialiści amerykańscy się nie uporają. Widoczne jest to już dziś — i jeszcze widoczniejszy stan ten będzie jutro.

MONTGOMERY powrócił do Londynu

LONDYN (obsł. wł.). Marsz. Montgomery powrócił do Londynu ze swej krótkiej podróży po Niemczech, gdzie spotkał się z gen. Robertsonem.

Polska DELEGACJA u min. Mołotowa

MOSKWA (PR) Bawiąca w Moskwie polska delegacja rządowa wzięła udział w przyjęciu wydanym przez min. Mołotowa.

Uroczysta akademia ku czci Lenina

WARSZAWA (PR) W środę przypada rocznica śmierci Lenina. W związku z tym odbędzie się w sali „Roma" w Warszawie uroczysta akademia.

Nowe zwycięstwo wojsk powstańczych

ATENY (PR) Z Aten donoszą o nowym zwycięstwie greckich wojsk demokratycznych w Tesalii. W walce, jaka się tam rozegrała oddziały rządowe zostały całkowicie rozbite. Wiejska młodzież grecka wstępuje ochotniczo w szeregi armii Markosa.

Cachin i Joliot-CURIE honorowym członkam kom. pomocy Wolnej Grecji

PARYŻ (PR) Francuski komitet pomocy demokratycznej Grecji zaaprobował skład biura wykonawczego komitetu. Honorowymi członkami komitetu mianowani zostali m. in.: najstarszy deputowany komunistyczny we francuskim Zgromadzeniu Narodowym Cachin i znany uczony, Fryderyk Joliot-Curie. Komitet wydał odezwę wzywającą całe społeczeństwo francuskie do udziału w akcji na rzecz obrony pokoju.

USA EWAKUUJĄ swe bazy w Panamie

WASZYNGTON (PAP). Amerykańskie siły zbrojne ewakuowały się z 12 baz obronnych w Panamie, gdyż zawarta w tej sprawie umowa wygasła w dniu 16 stycznia. Amerykanie pozostali jeszcze w 3 bazach, ale i one mają być wkrótce ewakuowane. Panama nie zgodziła się na odnowienie umowy, zezwalającej na dalsze utrzymywanie przez Stany Zjednoczone baz na terytorium tego kraju.

Za kulisami katastrofy głodowej w Bizonii

Ameryka wstrzymuje dostawy żywności aby wymóc na Anglii dalsze ustępstwa

WASZYNGTON (PAP). Jak już podaliśmy, jedną z przyczyn katastrofy głodowej w Bizonii jest wstrzymanie dostaw zboża przez Amerykanów do brytyjskiej strefy okupacyjnej Niemiec.

Znalazło to potwierdzenie w ostatnim posunięciu dyplomatycznym, podjętym przez Wielką Brytanię w Waszyngtonie. Przedstawiciele brytyjscy wyrazili mianowicie w Departamencie Stanu głębokie ubolewanie z powodu wstrzymania wspomnianych dostaw. Podkreślili oni, że na podstawie umowy z Amerykanami, Anglicy ponoszą odpowiedzialność za utrzymywanie w tej strefie porządku, Amerykanie zaś za dostarczanie żywności. Tymczasem Amerykanie nie dostarczają żywności, co uniemożliwia Anglikom utrzymywanie porządku.

Komentując znaczenie wytworzonej w ten sposób sytuacji, obserwatorzy dyplomatyczni podkreślają, że Amerykanie domagają się ostatnio dalszych ustępstw od Anglików i dążą do rozszerzenia swych wpływów w Zagłębiu Ruhry, napotykając zaś na pewien opór brytyjski, próbują go przełamać właśnie przez wstrzymanie dostaw do strefy brytyjskiej w Niemczech.

W kołach brytyjskich stwierdzają, że minister Bevin wykazuje specjalne zainteresowanie tą sprawą. Miał on oświadczyć, że taka polityka amerykańska może skompromitować ostatecznie plan Marshalla.

Debata nad polityką zagr. w Izbie Gmin

LONDYN (obsł. wł.). Dziś zbiera się po raz pierwszy w bież. roku brytyjska Izba Gmin. Na porządku dziennym znajdują się zagadnienia dotyczące brytyjskiej polityki zagranicznej, przy czym w czwartek spodziewane jest ekspose min. Bevina. W debacie weźmie również udział przywódca opozycji Winston Churchill, który powrócił już z Maroka. Prasa brytyjska podkreśla, że będzie to pierwsza debata nad brytyjską polityką zagraniczną od chwili zerwania konferencji londyńskiej.

Zbrodniarz niemiecki zawiśnie na szubienicy

GNIEZNO (b) SO w Gnieźnie skazał na karę śmierci, utratę praw na zawsze i przepadek całego mienia b. sołtysa niemieckiego z Grabowa, pow. mogileńskiego, 58-letniego Wilhelma Zuehlkego.

Zuehlke, który przed wojną był obywatelem polskim, sporządził spis tych Polaków, którzy brali udział w bohaterskiej obronie Trzemeszna w pamiętnych dniach 1939 r., zgłaszając nazwiska ich żandarmerii niemieckiej. Następnie 7 uczestnikom tych walk, a mian. Augustynowi i Stefanowi Adamskim, trzem braciom Kupczykom, oraz dwu braciom Prusom polecił stawić się dla załatwienia pewnej sprawy na posterunku. Tam zostali oni ujęci i rozstrzelani.

Ponad to Zuehlke brał udział w wywłaszczaniu Polaków z gospodarstw, z których najlepsze wziął dla siebie, bił pracowników polskich i składał fałszywe doniesienia na nich do policji niemieckiej. Stryczek będzie dla zbrodniarza zasłużoną karą.

PROPOZYCJA

NOWY JORK (obsł. wł.). Przewodniczący Rady Bezpieczeństwa, dyskutującej nad skargą Indyj, zaproponował wysłanie do Kaszmiru specjalnej komisji ONZ, która pokierowałaby na miejscu pertraktacjami ugodowymi.

CRIPPS przygotowuje plan gospodarczy bez „pomocy USA"

LONDYN (PR) W londyńskich kołach politycznych stwierdza się, że min. finansów Cripps opracowuje nowy plan gospodarczy dla W. Brytanii na wypadek gdyby Kongres amerykański odrzucił plan Marshalla i W. Brytania musiałaby się obyć bez „pomocy amerykańskiej".

Po prowokacyjnym wystąpieniu BLUMA

KATOWICE (obsł. wł.) W związku z prowokacyjnym artykułem przywódcy prawicowych socjalistów francuskich Leona Bluma, kwestionującego prawa Polski do Śląska, wojewódzka konferencja aktywu PPS w Katowicach uchwaliła rezolucję piętnującą to wystąpienie. — Wszelkie porównanie odwiecznych polskich ziem śląskich z Zagłębiem Ruhry — stwierdza rezolucja — jest niedopuszczalne i jakiekolwiek zakusy na suwerenność państwa polskiego na tych ziemiach spotkają się ze stanowczym oporem polskiej klasy robotniczej. Gospodarzem przemysłu śląskiego jest polski lud pracujący, który przemysł ten przejął w swoje ręce i nie odstąpi kontroli nad nim nikomu.

Farsa Mosley'a musi się wreszcie skończyć — stwierdza prasa brytyjska

LONDYN (PR) Cała prasa brytyjska zamieszcza artykuły w związku z ostatnimi wystąpieniami faszysty Mosley'a. „United Press" stwierdza, iż mimo że Mosley ma zaledwie kilka tysięcy zwolenników, rozwija on ożywioną działalność, by wedle — własnych swoich słów — przygotować się do wielkiej ofensywy. Wszystkie pisma stwierdzają zgodnie, że farsa Mosley'a musi się raz na zawsze skończyć, gdyż kompromituje ona W. Brytanię.

Co na to PKP?

Dlaczego nie ogrzewa się wagonu sypialnego?

KATOWICE (ZAP). Podróżni, korzystający z wagonu sypialnego „Orbisu" w pociągu pośpiesznym Przemyśl — Szczecin przez Kraków — Katowice — Wrocław, mają powód do poważnej skargi. Sam wagon jest nowy, bardzo piękny i dużo wygodniejszy od starych wagonów sypialnych „Orbisu", jednakże często zupełnie nie można w nim spać... Przyczyną tego jest fakt, że przy jeździe w kierunku z Krakowa do Poznania wagon ten przyczepiony jest prawie zawsze na końcu pociągu, w rezultacie czego nie dochodzi doń para z parowozu, a wewnątrz wozu jest taka temperatura, że podróżni szczękają zębami pod cienkimi kocykami i zmuszeni są spać w ubraniach — o ile w ogóle są w stanie w tej temperaturze zasnąć. Podobno dzieje się tak dlatego, że wagon ten jest w Poznaniu odczepiany, co łatwiej jest zrobić z końca pociągu. Podróżnych jednak, którzy specjalnie dopłacają za perspektywę wygodniejszej podróży po kilkaset zł, tłumaczenie to absolutnie nie przekonuje, a na poparcie swego stanowiska przytaczają oni fakt, że przy jeździe w kierunku odwrotnym tj. ze Szczecina, można jakoś doczepić w Poznaniu ten sam wagon sypialny w taki sposób, że najczęściej znajduje się on w środku składu i jest należycie ogrzany.

Olimpiada Zimowa w cyfrach

ST. MORITZ. Zbliżające się V Zimowe Igrzyska Olimpijskie, które rozpoczną się 30 bm. w St. Moritz, przewyższają wszystkie poprzednie zarówno pod względem organizacyjnym, jak i ilości uczestników. Według danych, opublikowanych przez Organizacyjny Komunikat Szwajcarski, w Olimpiadzie Zimowej będzie reprezentowanych 31 państw, które przyślą do St. Moritz ekipy złożone z 2.290 osób.

Z liczby tej 719 osób przypada na sprawozdawców prasowych, radiowych, telewizyjnych i kinowych wraz z technicznymi siłami pomocniczymi. Dziennikarzy zgłoszono 450, podczas gdy tylko dla 250 przewidziano miejsca na trybunach.

Obsługę 800 rozgłośni radiowych, w tym 200 europejskich i 500 amerykańskich poprowadzi 52 sprawozdawców radiowych. Radiowa obsługa techniczna składać się będzie z 49 operatorów i 20 pomocników technicznych.

Igrzyska filmować będzie 58 operatorów filmowych, reprezentujących Francję, Włochy, Amerykę, Norwegię, Szwecję, Węgry i Szwajcarię. Ponadto zgłoszono jeszcze 80 foto-reporterów.

Dla porównania warto przytoczyć ilość uczestników w poprzednich Igrzyskach. Na pierwszych Igrzyskach w roku 1924 w Chamonix (Francja) reprezentowanych było 16 państw przez 293 zawodników, w IV-tych natomiast w Garmisch — Partenkirchen (1936) brało udział 28 państw z 756 zawodnikami.

Sprawa rozejmu INDONEZJI przed Radą Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP) Pod koniec ostatniego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa przewodniczący zakomunikował, że Holandia i Republika Indonezyjska podpisały rozejm na pokładzie jednego z okrętów wojennych, stacjonowanego na wodach Batawii. W 2 godziny później wojska obu stron otrzymały rozkaz zaprzestania ognia. Podpisano również protokół, ustalający 12 zasad politycznych, które będą stanowiły podstawę rokowań o zawarcie ostatecznego układu. Komisja mediacyjna ONZ uważa swe zadanie za skończone i wróci do Lake Success, oddając się do dyspozycji Rady Bezpieczeństwa. Przygotowuje ona sprawozdanie, na podstawie którego Rada będzie mogła kontynuować dyskusję w sprawie Indonezji.

Świat w kilku wierszach

** FRANCUSKI min. skarbu Rene Mayer — powrócił po przeprowadzeniu rozmów z min. Crippsem do Paryża.

** CHURCHILL, który przez okres swej choroby, tj. od 12 grudnia przebywał w Marakesz (Maroko) udał się drogą lotniczą do Londynu.

** WŁADZE amerykańskie wydały polskiej misji wojskowej w Niemczech kilku oficerów niemieckich którzy jako przestępcy wojenni staną przed sądem w Polsce.

** SOJUSZNICZE biuro kontroli do spraw odszkodowań podzieliło niemiecki sprzęt wojskowy z amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec między Belgię, Francję, Luksemburg, Norwegię i Jugosławię.

** RUMUŃSKI sąd wojskowy skazał na karę 9 lat więzienia spiskowca gen. Georgescu, aresztowanego swego czasu w związku z wykryciem arsenału wojennego w Transylwanii.

** SEKRETARZ gen. ONZ Trygve Lie oświadczył, że wobec tego iż Dania, Szwecja i Czechosłowacja nie są w stanie udzielić odpowiednich pomieszczeń dla sesji Zgromadzenia gen. ONZ, sesja odbędzie się w Genewie, Hadze, Paryżu lub Brukseli.

** WĘGIERSKI min. sprawiedliwości, który reprezentował socjalistów węgierskich na międzynarodowym kongresie w Londynie i znajdował się w drodze do Rzymu na kongres socjalistów włoskich, zmienił plan i powrócił do Budapesztu.

** DO JEDNEJ z duńskich wytwórni broni zgłosiło się 2 przedstawicieli Ligi Arabskiej z Kairu z zamiarem udzielenia wielkiego zamówienia na broń wszelkiego typu. Dziennik podaje, że fabryka odmówiła przyjęcia tego zamówienia.

** SENACKA komisja spraw zagranicznych rozpoczęła obecnie wysłuchiwanie poglądów obywateli amerykańskich, co do planu Marshalla. M. in. przewidziane jest wysłuchanie zdania b. przewodniczącego komisji energii atomowej ONZ — Bernarda Barucha.

** KONGRES niemieckich partii demokratycznych w Bremie powziął rezolucję domagającą się tak politycznego jak i gospodarczego zjednoczenia Niemiec. Zjednoczenie gospodarcze — stwierdza rezolucja — możliwe będzie jednak dopiero wtedy, kiedy zniesione będą granice międzystrefowe.

** FRANCUSKA rada ministrów uchwaliła projekt ustawy ustalający efektywy sił zbrojnych. Jak słychać projekt przewiduje pewną redukcję stanu liczebnego sił zbrojnych, a mianowicie z 700 tysięcy do 660 tysięcy ludzi, z czego 77 tysięcy przypada na lotnictwo i 58 tysięcy na marynarkę. Sekretarz stanu w Prezydium Rady Ministrów Abelin oświadczył, że kredyty przewidziane na rok 1948 mogą okazać się niewystarczające, by sprostać zadaniom, które pociąga za sobą sytuacja w Indochinach. (PAP).

Czy powtórne spotkanie WARTA - GROCHÓW?

Ostateczne rezultaty rozpisanego na temat wyniku meczu bokserskiego Grochów—Warta referendum są następujące: za uznaniem decyzji komisji sportowej PZB padło 1500 głosów, na korzyść Grochowa natomiast — 800 głosów. W ten sposób mecz Warta—Grochów winien zostać powtórzony w Poznaniu. Jak się dowiadujemy Grochów zamierza bronić swego stanowiska jeszcze na innej drodze.

Tabela wygranych 52 loterii

[illegible]-gi dzień ciągnienia I-ej klasy

Wygrane po 100.000 zł Nr Nr: 3043 7570.

Wygrane po 50.000 zł Nr Nr: 3684 4483 42387 54979 76391.

Wygrane po 20.000 zł Nr Nr: [illegible] 8835 11863 27544 30700 33234 34387 41772 47313 55162 63176 63709 71101 72436 79528.

Wygrane po 10.000 zł Nr Nr: 1898 2955 3824 6497 9695 12860 13434 14589 14762 18243 18830 21473 23726 26063 27301 28570 [illegible] 34434 36541 40404 40501 45728 46368 47593 52558 54219 57933 64142 65207 66255 66580 67995 68607 70667 72153 [illegible] 79114

Od jutra zamieszczać będziemy pełną tabelę wygranych.

HOLANDIA
między Wisłą a Bugiem?
Rewelacja zachodnio - niemieckiego dziennika

Wrocław, w styczniu.
W holenderskim archiwum państwowym znajduje się dokument, z którego jasno wynika, że Hitler w czasie wojny miał zamiar deportować większą część ludności holenderskiej do Polski.

Wiadomość tę podał wychodzący w Düsseldorfie dziennik „Rhein-Echo".

W więzieniu w Landsberg naukowy współpracownik holenderskiego archiwum państwowego dr K. W. Kwart przesłuchał b. sekretarza Himmlera — Rudolfa Brandta. Brandt, jak wiadomo, został skazany wyrokiem amerykańskiego sądu wojskowego na śmierć i oczekuje w więzieniu landsberskim w Bawarii na jego wykonanie. Rzecz charakterystyczna, że w tym samym więzieniu przebywał w swoim czasie Hitler.

Brandt otrzymał „zaszczytną" funkcję sekretarza Himmlera tylko dzięki swojej fenomenalnej biegłości stenografii, dzięki której uważany był za mistrza Niemiec.

Brandt w czasie przesłuchania przypomniał sobie treść listu, skierowanego przez Bormana na ręce Himmlera, który zawierał dokładne dane tyczące projektowanej masowej deportacji Holendrów do Polski. Istniał dokładny plan przesiedlenia wielu milionów mieszkańców Holandii, między nimi dzieci, kobiet i starców do Polski i osiedlenia ich na obszarze między Wisłą i Bugiem, przy czym nową „stolicą" nowej Holandii miał się stać Lublin.

Istniał również w grubszych zarysach opracowany plan ewakuacji. I tak starcy i dzieci mieli zostać przetransportowani za pomocą pociągów i kolumn samochodowych, natomiast młodych mężczyzn i kobiety zamierzono pędzić pod eskortą pieszo.

Akcja miała się rozpocząć w dniu urodzin Hitlera 20 kwietnia 1941 r. i trwać miała przez cały rok. Dn. 20 kwietnia 1942 r. Bormann miał zameldować Hitlerowi, że Holandia leży między Wisłą a Bugiem.

W związku z tymi szatańskimi planami spółki Bormann-Himmler nasuwają się dwa pytania:

1. Co zamierzanoby utworzyć na terytorium, opuszczonym przez Holendrów?

Odpowiedź na to daje ten sam hitlerowski dokument, znajdujący się w holenderskim archiwum: Po wysiedleniu całego narodu holenderskiego z wyjątkiem holenderskich „Volksdeutschów" (ci mieli pozostać) projektowano utworzenie na terytorium Holandii „pierwszej prowincji SS" Trzeciej Rzeszy. Prowincja ta ze stolicą w Utrechcie przeznaczona miała być tylko dla „zasłużonych" hitlerowców, członków SS, przy czym miano w niej zastosować wszystkie metody i plany hitlerowskie, tyczące zarówno urządzeń państwowych, jak i prywatnego życia hitlerowców. I tak zamierzano skasować jednożeństwo, cywilne ubrania, kościół, prawa rodzinne itd.

„Pierwsza prowincja SS" miała być prowincją wzorową i doświadczalną. Po zakończeniu wojny (oczywiście zwycięskiej) planowano utworzenie analogicznych prowincyj na terenie całego kraju.

Według zeznań Brandta plany te narodziły się w głowie samego Hitlera. Wtajemniczył on jedynie Bormanna i Himmlera i jedynie dlatego nikt nie dowiedział się o nich wcześniej.

Według Brandta plany te tylko dlatego nie uległy realizacji, że w międzyczasie wybuchła wojna niemiecko-rosyjska.

2. Co w razie realizacji planów stałoby się z milionami Polaków, zamieszkałych na terenie między Wisłą a Bugiem?

Na to pytanie łatwo samemu dać odpowiedź. Po zwycięskiej wojnie z ZSRR zamierzano zdrowszych Polaków przesiedlić daleko na wschód, prawdopodobnie na Syberię, a częściowo wyzyskać w przemyśle niemieckim. Dla pozostałej reszty istniał przecież obóz koncentracyjny w Majdanku, który miał być rozbudowany do gigantycznych rozmiarów i wielokrotnie przekroczyć w swojej „produkcji" cyfry Oświęcimia, Buchenwaldu czy Gross-Rosen...

Takie rewelacje przynosi „Rhein-Echo" z Amsterdamu. Nie mamy powodu im nie wierzyć...

Leszek Goliński.

Z widowni międzynarodowej

GDZIE SIĘ PODZIAŁA DUMA angielska?

Plan Marshalla, a raczej upokarzające warunki dla państw objętych tym planem, dyskutowany jest szczególnie żywo w Anglii. Naród angielski nie bardzo jest skłonny zrezygnować ze swego mocarstwowego stanowiska, nie bardzo uśmiecha mu się kłopotliwa rola innych państw zachodnioeuropejskich.

Główny atak skierowany jest obecnie w Anglii na min. Bevina, któremu zarzuca się, że zbyt pochopnie skapitulował i zrezygnował z suwerenności w zamian za dopuszczenie Anglii do planu Marshalla.

Jest faktem niezaprzeczalnym, że opór Anglików przeciwko ustępstwom Bevina wobec Ameryki rośnie. Jest dalej faktem, że eksperci gospodarczy i prasa angielska nawołują do odmowy Anglii udziału w planie Marshalla, aby zachować suwerenność i niezależność Wielkiej Brytanii.

Niewątpliwie sytuacja gospodarcza Anglii jest ciężka. Wykorzystuje to Ameryka, by przełamać upór angielski i niechęć tego narodu do ulegania innemu mocarstwu. Naród angielski, który przez wiele wieków tylko rozkazywał, tylko innych zmuszał do uległości i posłuszeństwa, ciężko przeżywa dzisiejszy niewątpliwy upadek swoich wpływów i swego znaczenia. Bunt mas angielskich przeciwko nowym swoim mocodawcom, tj. Amerykanom, jest więc w pełni zrozumiały.

Dawny karnawał
Od kadryla do mazura

Nie mam zamiaru opisywać tu staropolskich zapustów z kuligami po dworach. Chcę przypomnieć natomiast, jak wyglądały bale przed laty trzydziestukilku, czterdziestu, przed pierwszą wojną światową — bale, jakie pamiętają jeszcze mamy i ciocie tańczącej dziś młodzieży, a które różnią się tak bardzo od zabaw dzisiejszych.

W czasach, kiedy nie było dancingów, karnawał był jedynym okresem zebrań tanecznych. Wyjątkowo na św. Katarzynę i na św. Józefa urządzano czasami wieczorki. Toteż dziewczęta długo marzyły o karnawale i sposobiły się doń jak do walnej kampanii.

Na pierwszy bal musiała panienka wystąpić w białej sukni. Przypinano do niej kwiaty świeże lub sztuczne; wachlarz, piękny szal, długie, białe rękawiczki, atłasowe pantofelki lub lakierki, ażurowe pończoszki uzupełniały toaletę. Do modnej fryzury wpinało się kwiaty, klamry, diademy. Twarz pudrowano lekko — róż, pomadki, ołówki były wykluczone.

Mama — bo pokazanie się na balu bez matki, ojca czy ciotki było nie do pomyślenia — ubierała się w czarną, jedwabną suknię. Siostry miały zazwyczaj jednakie toalety.

Strojenie się na bal trwało długo przy pomocy całej rodziny i należało do przyjemności. Gdy panie były gotowe, posyłano po konną, krytą dorożkę.

Na salę wprowadzali damy na imprezach publicznych panowie z komitetu balowego. U wejścia rozdawano ręcznie malowane karnety do zapisywania tańców. Komitetowi prezentowali wszystkich mężczyzn paniom. Wtedy wszyscy obecni uważali się za znajomych, chociaż nie pamiętało się nazwisk. Z uwagi na to rozsyłano zaproszenia ostrożnie, tylko osobom poleconym przez członków komitetu. Zjawienie się po północy było źle widziane.

Publiczny bal stanowił niejako loterię. Można było zawrzeć masę znajomości i bawić się świetnie, ale możliwe też było „pietruszkowanie". Uważały je panny za wstyd nie do zniesienia, a nie wypadało samej starać się o dansera.

Rozpoczynał wielkie bale polonez. „Egzaminem" dla pań pod względem powodzenia stawały się zwłaszcza tańce angażowane: kadryl, mazur, lansjer, kotylion. Aranżowano tańce komendą francuską. Wdzięcznie przedstawiał się lansjer. Pary ustawiały się w kwadrat, dobierając sobie towarzystwo i wykonywały rozmaite figury, których punktem kulminacyjnym był „ukłon królewski". Powolne tempo lansjera przy stylowej muzyce i długie pauzy między figurami, zanim je wszyscy wykonali kolejno, dawały czas do flirtu. Kadryl zaś kończył się szaloną galopadą.

Kotylion (walc z figurami) przynosił niespodzianki. Ogólne i osobiste. Rozdawano np. kapuzy z różnokolorowych bibułek i pary dobierały się do koloru. To znów panny pojawiały się z wielkimi motylami na głowie, a mężczyźni z siatkami w ręku, lub też zarzucano wędki przez ściankę papierową i chwytano tancerzy. Panowie ofiarowywali paniom bukiety — zazwyczaj wyraz sympatii i adoracji. Im większy bukiet tym gorętsza miłość, która nierzadko prowadziła do ołtarza. Panny przypinały mężczyznom ordery, korzystając z jedynej możności wyboru.

Tańce narodowe: mazur, krakowiak, oberek, w niektórych okolicach kujawiak, pełne rytmu i życia, poruszały często i „Starą gwardię". Mazura nieraz starsi piękniej tańczyli niż młodzi. Sposobność do wykazania indywidualności dawały figury mazura, jak „zwodzony", „odbijany". Do „białego mazura", kiedy późny błękitny świt malował okna, stawali już tylko nieliczni amatorzy tanecznych zawodów.

(mg).

Bezczelne wystąpienie Niemców sudeckich

PRAGA (PAP). Prasa czeska przynosi wiadomości o ożywionej antyczeskiej działalności sudeckich Niemców w anglo-amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech.

Jak donoszą dzienniki w Monachium odbył się zjazd wysiedlonych z czeskiego Śląska Niemców, któremu przewodniczył b. obywatel czechosłowacki A. Koenig z Opawy. Uczestnicy zjazdu wznosili wrogie okrzyki przeciwko Czechosłowacji, która — jak stwierdził przewodniczący zjazdu Koenig — winna jest Niemcom sudeckim 700 miliardów przedwojennych koron czeskich jako odszkodowanie za straty jakie ponieśli przez wysiedlenie. Zjazd zakończony został odśpiewaniem pieśni szowinistycznych.

ADAM CZEKALSKI

94

Wschód się pali

POWIEŚĆ

Dżepeni przypuszczają, że łatwiej przyłapią nas gdzieś w ruchliwszych punktach, w portach, w większych miastach i na kolei, niż w głębi kraju w stronie granicy Mongolii

— Nie zawadzi być ostrożnym — doradziła Daniela.

Jakaś osada ludzka leżała daleko przed nimi, a zmrok, który zaczynał się rozwłóczyć dokoła po wzgórzach i dolinach, zawijał ją niby w płaszcz i zacierał przed ich wzrokiem

Trochę wypoczęci, szli teraz oboje raźno, pragnąc przed całkowitą nocą dostać się do ludzkich siedzib, gdzie, jeżeli nie będą mogli zdobyć nic do jedzenia, to przynajmniej może napiją się herbaty i wypoczną na jakiej wiązce słomy do rana. Od dwóch dni nie spali wcale przyzwoicie. Drzemali tylko czasem, gdy już się czuli bardzo zmęczeni i znowu szli i szli przed siebie. Może byłoby lepiej aby, zamiast uciekać w głąb kraju, zrobili byli koło i skierowali się wybrzeżem nad Huang-ho, gdzie o wiele łatwiej mogliby dostać się na dżonkę i wylądować w jakiej przystani, skąd o wiele łatwiej dojechać do Szanghaju lub jakiegokolwiek innego miasta, gdzie biali mieli moc i władzę. Niestety, teraz nie było sensu wracać się już nad Huang-ho, zbyt daleko oddalili się od wybrzeża Wracać znowu te same 50 km z powrotem? A gdy ich po drodze przyłapano? Fred nie wspominał dotąd Danieli wcale o tym, że został oskarżony przez władze japońskie o uprawianie szpiegostwa i miał stanąć przed sądem wojennym, który niezawodnie byłby wyniósł przeciw niemu wyrok kary śmierci Nie chciał jej o tym mówić, że już nawet otrzymał akt oskarżenia. Po co to? Dlaczego miał ją niepokoić? Ale teraz, gdy tak szli tylko oboje w stronę niewidzialnej już osady ludzkiej, skrytej we mgle wieczoru, Fred rzekł w pewnej chwili:

— Dan, czy żałowałabyś mnie, gdybym zginął?

Och, Fred, cóż ci też znowu przyszło do głowy, chłopcze?

— Rozmaicie przecie bywa. A w tym kraju człowiek daleko mniej jest pewny życia, niż gdziekolwiek indziej.

Spojrzała na niego wzrokiem pełnym rozmarzenia i tęsknoty i Fred zrozumiał wymowę jej oczu Z tych najpiękniejszych na świecie źrenic wyzierała miłość głęboka i wielka.

— Nie mów mi o takich rzeczach, Fred. Tyle wypadków nagłej śmierci widziałam dotąd, że nie chcę już nawet o nich słuchać.

Thompsonowi przyszła nagle do głowy myśl o tym, co widział niegdyś w samotnym domku nad Jang-Tse-Kiangiem, gdzie bawił z komendantem policji. Ten trup małego Japończyka stanął mu znowu przed oczami. Jaką rolę odegrała w tym samobójstwie Daniela? — przyszło mu naraz na myśl. — Ona tam była, to nie ulega wątpliwości.

I na stwierdzenie tego faktu Thompson poczuł, jak serce kurczy mu się jakimś dziwnym żalem do niej. Dlaczego? Cóż go to właściwie mogło wtedy obchodzić? Że on ją kochał? Ale ona mogła nie kochać go wcale i na pewno nie kochała. Była jego zwykłą znajomą, której niegdyś, w ekspresie mandżurskim oddał przysługę.

— O czym myślisz, Fred?— wpadło mu naraz do ucha pytanie Danieli.

Zastanowił się. Czy ma jej powiedzieć prawdę? A może lepiej zataić? Ona jednak powtórzyła znowu:

— O czym tak bardzo poważnie myślisz?

— O tobie — odrzekł spokojnie.

— Przecież masz mnie nareszcie przy swoim boku i jesteśmy wolni

— Przypomina mi się pewien wypadek — powiedział nieokreślenie. — Pewnego razu naczelnik policji chińskiej zabrał mnie z sobą do małego samotnego domku nad Jang-Tse, gdzie widziałem trupa kapitana japońskiego.

— Czemu o tym myślisz? Czy to takie przyjemne, albo bardzo ciekawe?

— Może...

— Cóż to znaczy?

— Zdaje mi się, że ten trup, którego w owym domu widziałem, miał pewien związek z tobą. Dlatego właśnie o tym teraz myślę.

— Czy podejrzewasz mnie o zamordowanie tego człowieka?

— Nie, on sam wymierzył sobie sprawiedliwość za winy, które zapewne popełnił, ale nie o to chodzi.

— A o co? Dlaczego nie mówisz wyraźnie? Powiedz otwarcie, bądz mężczyzną — posądzasz mnie o udział w tym wypadku?

— Tak.

To krótkie „tak" padło z jego ust jak słowo sędziego stwierdzające winę podsądnego.

— I, naturalnie, masz z tego powodu do mnie żal, czy tak?

— Mniej więcej.

— Słuchaj, Fred, rozmawiajmy, jak dwoje ludzi dojrzałych i odpowiadających za swoje czyny. Na czym opierasz swoje mniemanie, że ja miałam cokolwiek wspólnego ze śmiercią tego Japończyka?

—Widziałem cię z nim w barze Widziałem następnie, jak pojechałaś z nim gdzieś czarną limuzyną. Coś tam robiła w samotnym domku nad Jang-Tse?

— A jakim prawem pytasz o to? — rzuciła w odpowiedzi wyzywająco Daniela.

— Przepraszam cię Dan, unoszę się niepotrzebnie.

Daniela spuściła głowę na pierś i szła w milczeniu. Może nie przypisała większego znaczenia tym jego zarzutom, może nawet usprawiedliwiała poniekąd jego zainteresowanie tym wszystkim — możliwe, ale poczuła jednocześnie, że między nich wdarło się nagle coś takiego, jak piasek między tryby maszyny, albo jak zgrzyt żelaza po szkle w harmonijne tony sonaty. Z drugiej znowu strony — jakim prawem ten człowiek bada ją jak sędzia śledczy? Jakie prawo ma do tego? Kto go upoważnił?

A Fred, idąc krokiem miarowym koło Danieli, myślał, że uraził ją tymi niepotrzebnymi słowami. I byłby może sprostował odrazu wszystko i przeprosił ją za mimowolną krzywdę, ale coś silniejszego w nim, niż jego wola powstrzymywało go od tego.

Oto nagle coś ciężkiego zawisło nad tak piękną i czystą dotychczas atmosferą tych dwojga ludzi, którym się zdawało, że nie po to szukali się przez tyle czasu, że nie po to przeżywali tyle przykrych i niebezpiecznych wypadków, aby w końcu, gdy już dopływali do portu, może jeszcze nie spokojnego i nie ostatecznego, ale w każdym razie portu — znowu rozejść się i ruszyć każde z nich w swoją samotną drogę.

Teraz jeszcze odbywali ją razem, szli oto przez to pustkowie chińskie bok przy boku, czuli wzajemnie swoją obecność, swoją bliskość, byli razem, a jednak coś ich dzieliło.

Milczeli, jakby po tylu czasach niewidzenia się wzajemnego i po tylu wzajemnych tęsknotach — nie mieli sobie nic do powiedzenia. Czy tak było naprawdę? Jakaś nić zerwała się nagle i któż wie, czy znowu uda ją się zawiązać z powrotem. A jeśli uda im się to, jaki będzie ten nowy stosunek między nimi? Jak on się ułoży?

(C. d. n.)

Walerian Lachnitt

Portowa matematyka

Niedziela w porcie szczecińskim

Szczecin, w styczniu

Ulicę Zygmunta Starego od strony Odry zamyka ciężki masyw arkad, spod których w dół ku rzece spływa kaskada dwóch strumieni schodów. W łukach arkad wisi mgła styczniowego poranka. Schody wyglądają jak śniegowym płaszczem pokryte lodowce. Mgła wisi nad Odrą, nad portem, unosi się ku ciężkim, nabrzmiałym śniegiem chmurom delikatną zasłoną, gęstniejącą w miarę odległości. Dźwig na Starówce jest jeszcze dobrze widoczny, dalsze — czynne i potrzaskane — dźwigi ledwie majaczą we mgle. U nabrzeży Starówki przycumowany jednokominowy statek. Po wstędze dymu, unoszącej się z komina, widać, że trzyma kotły pod parą, gotów do odjazdu.

W mroźnym powietrzu dzwoni cisza... Ta cisza jest tu, blisko, dotykalna niemal jak mgła, spokojna jak leżący wokół śnieg. Na stopniach znać wyciśnięte w białym pokładzie ślady kroków kogoś, kto tu był przede mną. We mgle opadają ostatnie śnieżyniki, jaśniejsze plamy na szarym tle to smugi dymu lokomotywy. W ciszy odnajduję jej zmęczone sapanie, potem gwizd przeciągły i nagle — uświadamiam sobie, że nie jestem tu sam, że w ciszy kłębią się dalekie i bliskie odgłosy tętniącego życia...

U stóp Wałów Chrobrego słychać rozmowę przy holowniku. Z prawej strony, od dworca, niesie się stukot kół odjeżdżającego pociągu. Zza Odry dolatuje astmatyczne postękiwanie zwalniającego bieg pociągu towarowego, a tu bliżej, gdzieś w Kanale Przemysłowym, dzwonią metalicznie żelazne blachy, tam dalej zaś... jakby ktoś sypał miarowo, w regularnych odstępach czasu, duże ziarnka grochu na kawał tektury.., To gruchot zsypywanego węgla... Powietrze jest jak szkło, może ten odgłos dolatuje tu do mnie aż z Kaszubskiego nabrzeża?...

Schodzę ku Odrze. Świąteczny dzień znaczy rząd holowników. Jest „Łoś" i „Florian" i „Żubr". Przy „Indze" dwaj marynarze rozmawiają po niemiecku. „Inga" to jeden z holowników z radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec. Widać ich tu więcej. Wytężam wzrok. Tam, przy Wyspie Okrętowej, majaczą rzędy barek, a pewnie inne jeszcze, z brykietami i koksem, stoją w porcie centralnym. Widywałem tam przecież całe miasteczka barek.

Od przystanku tramwajowego „siódemki" ciągną ludzie grupkami... Jakieś panie, cała rodzina z dziećmi, dwaj robotnicy, jakby dopiero co zeszli z pracy, bo spod ich płaszczy wyzierają niebieskie spodnie robocze. Idą — przystają — słuchają — patrzą...

Na przystani pasażerskiej z „Sanu" wyładowują na samochód górę mebli. Ktoś przeprowadza się z Świnoujścia. Port nie świętuje, jak nie świętują pociągi postukujące z daleka, jak myśl, co pamięta i przypomina... 365 pracowitych dni określamy już tylko dwoma słowami: „ubiegły rok". Z perspektywy tych dwu słów jakże to niewiele tych 44.700 ton, przeładowanych przez port szczeciński w roku 1946, i tych 214 statków, których burty w ciągu tamtego roku dotykały kamiennych nabrzeży szczecińskich! W październiku zeszłego roku miesięczny obrót portu wyrażał się cyfrą dwukrotnie większą niż za cały rok 46-ty. A statków?... statków będzie w tym roku chyba ponad 1.200! Sześć razy więcej niż w 1946 r.!

To „sześć razy" nie daje mi spokoju Brodzę po śniegu w kierunku „Arsenału" zajęty portową matematyką. Ósmego grudnia robotnicy portowi i dźwigi szczecińskie ustanowili rekord przeładunku portowego, rekord oczywiście tylko tymczasowy. W dniu tym ręce ludzkie i stal. ramiona przeładowały 6.209 ton węgla. Poprzedniego dnia — 5,500, następnego — 5,200. Liczmy przeciętnie na rok bieżący 6.000 ton dziennie, to w ciągu 360 dni będzie ile?... 2.160.000 ton! Ale jeżeli od lipca do listopada ubiegłego roku obroty portu wzrosły przeszło dwukrotnie — w ciągu czterech miesięcy — dlaczegóż w ciągu roku nie miałyby wzrosnąć dwukrotnie? Na pewno wzrosną! Przecież tym trzynastu dźwigom węglowym przybędą dalsze, i taśmowiec, i podwoi się tych przeszło dwa tysiące par robotniczych ramion, dźwigających port szczeciński. A dodać trzeba jeszcze tranzyt i aktywizację rejonu szczecińskiego, rolniczą i przemysłową... Uspokajam się: plan na rok 1948 — owe 4.500.000 ton przeładunku — to zadanie zupełnie realne i możliwe do wykonania!

Ulica Jana z Kolna wznosi się pod górę. Okoliczność tę wykorzystuje dzieciarnia do saneczkowania się. Ja ślizgam się na zamaskowanych śniegiem szynach. Może już w tym roku będą tu, wśród ruin sterczących wokół, rozlegać się dzwonki tramwajów?... W każdym razie będą tam — na bulwarze Gdańskim, na Łasztowni, co została poza mną we mgle. Stąd już nie widać żółtych pali, wbijanych w Odrę na podpory dla mostu. „Słupy Chrobrego" — przypomina mi się określenie z reportażu Koźniewskiego w „Przekroju". Nie — zwyczajne pale — pod most, po którym pójdzie tramwaj przez Portową ponad Reglicą, do Dębu. Zbliżą się wówczas dwa porty szczecińskie — morski i lotniczy. A może wówczas do wyścigu pracy, który pierwsi w marynarskim środowisku podjęli pracownicy Żeglugi Przybrzeżnej na Bałtyku „Gryf", staną także Linie Lotnicze „Lot"? Bądź co bądź „Gryf" przewiózł w ub. roku ponad 120.000 pasażerów...

Ale oto jestem już na nabrzeżu „Odra". Od szarego masywu elewatora dwa przytulone do granitowych brzegów statki oddziela stalowa taśma rzeki. Przesuwa się po niej, jak duch cicho, zgrabna sylwetka „Telimeny". Czyżbym ją wywołał rozważaniami o „Gryfie"?

Z czerwonego magazynu o niemal przeźroczystych ścianach, tak bogato oszklonych, dobiegają zmieszane głosy rozmów, śmiechy, jakieś turkoty. U wejścia robotnicy drewnianymi łopatami odgarniają śnieg, oczyszczając tor do nabrzeża. Jest co prawda jeszcze wcześnie, ale już niejedną tonę można by od rana załadować, gdyby nie śnieg. Trzeba było czekać, aż przestanie padać, bo cukier to delikatny pasażer, nie znosi wilgoci.

Rozmowa z pracującymi jest krótka, bo robotnicy śpieszą się. Chcieliby odrobić czas stracony. Ładowanie 2.000 ton cukru na radziecki statek „Biruta" już ukończono. „Biruta" dymić zaczyna, gotując się do odjazdu. Za nią „R ew" czeka na 3.000 ton słodkiego ładunku. Obok na „Arsenale" cicho dziś. Święto. Jutro zacznie się praca na nowo. Chwytaki czterech dźwigów będą się śpieszyć, bo czeka je wypełnienie planu, a ludzie, obsługujący je, mają ambicję — taką samą w porcie jak i na tylu innych odcinkach naszego życia — szlachetną i dumną ambicję wykonania zadania ponad normę.

Wracam. Widzę jak idący przede mną przechodzień u wylotu ulicy Jana z Kolna, skąd już można ogarnąć okiem port szczeciński, przystaje i patrzy. Syrena okrętowa huczy trzykrotnie. Jak na pokaz holownik „Florian" odrywa się od brzegu i, zataczając zgrabny łuk, w obłokach pary mknie w dół Odry, wołany dalekim rykiem syreny wchodzącego statku. Na nabrzeżach ludzi coraz więcej. Śnieg i piękna zimowa pogoda — to pretekst. Szczecinianie przyszli posłuchać odgłosów portu, popatrzeć na jego życie.

Walerian Lachnitt.

30 lat walki żydowsko-arabskiej

Palestyna na wulkanie

„HAGANAH" istnieje 40 lat

W Palestynie zaczyna ponownie po okresie względnego spokoju wrzeć. Zdawałoby się, że napięcie po obydwóch stronach jest dostatecznie silne, aby każdej chwili wykrzesać ono mogło iskrę, rozpalającą wojnę między Żydami i Arabami. Ale czy istotnie tak jest? — Obronna organizacja żydowska „Haganah" wysunęła się znowu na czołową widownię świata. Jej członkowie już dawno mają poza sobą swój pierwszy występ publiczny, uzbrojeni i zorganizowani jako siła obronna żydowskiej Palestyny.

Niektórymi oddziałami dowodzą brytyjscy i żydowscy oficerowie policji. Oddziały te eskortują zagrożone rodziny żydowskie w bezpieczne miejsca, formują kordony, aby powstrzymać gniewnych właścicieli sklepów i rolników od kontrataków na motłoch arabski, który spalił i obrabował ich sklepy, wstrzymują ruch do obszarów niebezpiecznych oraz porządkują i obsadzają konwoje do izolowanych osiedli, nad którymi zawisła groźba oblężenia.

Z drugiej strony ludzie „Haganah" są aresztowani przez angielskie oddziały bezpieczeństwa za noszenie broni, pistoletów i granatów ręcznych w kieszeniach.

Ażeby ten stan rzeczy zrozumieć, trzeba cofnąć się wstecz do lat poprzedających pierwszą wojnę światową. Organizacja „Haganah" została utworzona około 40 lat temu, w czasach, w których nieliczne zaledwie kolonie żydowskie rozrzucone były w Świętej Ziemi, pozostającej pod panowaniem tureckim. Każdy mężczyzna chodził wówczas uzbrojony, a każda farma narażona była na niespodziewane napady i uderzenia rozbójników arabskich. Stróże żydowscy, uzbrojeni w bandolety i karabiny, patrolowali za dnia pola i pilnowali w nocy stodół.

Podczas rozruchów arabskich w latach 1920, 1922 i 1929, w których setki Żydów zostało zmasakrowanych w Jaffie, Hebron i Safad, organizacja „Haganah" rozszerzyła się automatycznie, wchłaniając prawie każdego Żyda, zdolnego do noszenia broni.

„Haganah" rozwinęła się gwałtownie. Dodano jej karabiny maszynowe, reflektory i granaty ręczne, przechowywane w arsenałach osiedli. Wyćwiczono oddziały łączności i zaopatrzenia.

Potem nadeszła rewolucja arabska 1936—1939 r. Szybko posuwające się i napadające z gór bandy powstańcze chwytały i znosiły drobne oddziały wojsk angielskich. Zawiązała się wówczas nowa spółka. Armia angielska i „Haganah" rozpoczęły wspólne działanie.

Kapitan Orde Wingate, późniejszy sławny przywódca Chindit, sformował pierwsze t. zw. specjalne oddziały nocne. Jego mieszane żydowsko-brytyjskie siły biły Arabów na własną rękę. Wingate stał się bohaterem żydowskim i gdy umarł Żydzi nazwali pewien las jego imieniem.

Gdy powstanie arabskie wygasło, Anglicy rozwiązali ową spółkę bez zwracania uwagi na skargi żydowskie. W latach wojennych aresztowali nawet tych ludzi „Haganah", których złapali z bronią. Żydzi skarżyli się często, że broń tą otrzymali od władz angielskich dla samoobrony. Rozżaliło ich to do reszty. Wybuchła formalna wojna przeciwko polityce angielskiej, ograniczającej imigrację — i chociaż „Haganah" zgodziła się na zawieszenie broni w czasie rozprawy z Hitlerem, terrorystyczna grupa „Stern" likwidowała angielskich policjantów i wysadzała budynki w powietrze. Wówczas władze brytyjskie zadecydowały, że nie mogą ponosić ryzyka powstawania ruchu oporu na ich tyłach.

Główną kwaterą org. „Haganah" w Jerozolimie jest podobny do fortecy budynek Agencji Żydowskiej w 5-ej alei króla Jerzego.

Ocena sił org. „Haganah" jest różna, lecz prawdopodobnie wynoszą one jakie 50.000 ludzi. Posiada ona znaczne zaopatrzenie we wszystkie typy nowoczesnej broni, za wyjątkiem artylerii polowej i czołgów. — Ciężkie, dobre moździerze wyrabiane są w tajnych fabrykach i rozdzielane między „arsenały" osiedli, fabryk i publicznych budynków. Oddziały łączności z nowoczesnym ekwipunkiem radiowym zostały rozszerzone. W ręku organizacji znajduje się również nieograniczony cywilny materiał transportowy, stojący do dyspozycji dla celów rekwizycyjnych „Haganah" dysponuje także ludzką rezerwą techniczną, tak nieodzowną w nowoczesnej armii.

Gdy podczas ostatniej wojny Anglicy zgodzili się na sformowanie żydowskiej brygady, zgłosiło się do niej tysiące ochotników. Wielu innych pełniło służbę w dokach i kompaniach zaopatrzeniowych na pustyni i we Włoszech. Każdy żołnierz 8-ej armii, który ich spotkał, musi stwierdzić, że walczyli odważnie i z doświadczeniem. Inni zostali wybrani do niebezpiecznych misyj spadochronowych poza liniami w krajach arabskich i na Bałkanach. Niektórzy z nich, wśród nich kobiety nie wrócili.

Natalia Turowiecka

Ostatnia bitwa

(Epizod sprzed trzech lat)

Styczeń 1945 r. Głuche, coraz donośniejsze dudnienie dział. Jakby echo dalekich grzmotów — zapowiedź nadchodzącej burzy. Niepokój oczekiwania ogarnia mieszkańców wioski. Nadsłuchują z zapartym tchem miarowego zbliżania się doniosłych wydarzeń. Przeżycia, jakie czekają tę spokojną, odciętą od świata wieś w dolinie Prądnika — staną się udziałem również gromadki warszawiaków, ewakuowanych tu po powstaniu.

Niemcy pozornie tylko opuścili wioskę. W rzeczywistości okopali się w zachodnim zboczu wąwozu, panując stąd nad wsią w dolinie. Mają również w swym ręku obydwa wyloty wąwozu. Tymczasem — pewnej ciemnej, cichej nocy — niewielki oddział radziecki (awangarda wielkiej armii) spuszcza się na dno wąwozu, w samo serce wsi, w sam środek sił nieprzyjacielskich; zajmuje szereg chat...

Skoro świt — zaczyna się piekło: gwałtowny obstrzał niemiecki. Cały wąwóz napełnia się świstem i hukiem. Gdyby Niemcy mieli ciężkie działa, obróciliby wszystko w perzynę. Wybuchom pocisków wtóruje zajadłe terkotanie karabinów maszynowych od strony zachodniego zbocza. To Rosjanie z niezwykłą odwagą poszli „poszukać Germańców" tam, w górze. Jednakże Niemcy, rozzuchwaleni małą liczbą przeciwnika (szczęściem, nie zdawali sobie sprawy, jak mało!), przenieśli się z dalszej linii okopów do bliższej — dotąd niezajętej, gdzie przyjmują żołnierzy radzieckich niespodziewanym ogniem. Cała wieś wsłuchuje się z niepokojem w tę strzelaninę. Niemców jest trochę za dużo w okolicy — żołnierzy radzieckich za mało. Gdyby ci ostatni wycofali się z wioski, Niemcy spełnią swą potworną groźbę: spalą wieś i wymordują mieszkańców.

Ale Rosjanie nie myślą o odejściu. „Nas wkrótce będzie więcej — mnogo — mnogo" — zapewniają.

Tymczasem Niemcy przysuwają się bliżej krawędzi wąwozu. Obstrzał się wzmaga. Rozmieszczeni po chatach warszawiacy, dodają odwagi miejscowej ludności. Sami przeszli już twardą szkołę. Dla nich śmiercionośne pociski — to nie pierwszyzna. To nawet bagatelka w porównaniu z tamtymi, które przelatywały im niegdyś nad głową. Co prawda, istnieje jeszcze jedna poważna różnica: w Warszawie trzeba było bomby lotniczej lub pancernego działa, by rozwalić wielopiętrową kamienicę, tu lada granat wystarcza, by dokonać spustoszenia.

Rankiem drugiego dnia — jakieś nieokreślone wieści, jakieś szepty — jak iskra po drucie, przebiegają od chaty do chaty. C się gdzieś stało — czy na coś się zanosi — co i gdzie, nikt dokładnie nie umie powiedzieć. Coś jednak wisi w powietrzu. Niejasne przeczucie niebezpieczeństwa

Na pozór nic się nie zmieniło. Niemcy prażą ogniem z góry. Rosjanie trwają w dolinie.

„Wsio budiet haraszo" — zapewniają Rosjanie.

Chłopi z bijącym sercem patrzą na wschód lub też nieufnym wzrokiem mierzą zalesione zachodnie zbocza. Czy to stamtąd płyną te nieuchwytne złowrogie prądy? Docierają do serc, wywołując nagły, niewytłumaczony lęk.

Chłopi mają w pogotowiu zebrany cały swój dobytek — żywy i martwy inwentarz; na wszelki wypadek.

Wygnańcy z Warszawy nie mają do stracenia nic — prócz życia. Nie pierwszy raz są w ogniu walki. Ale nigdy tak nie pragnęli przetrwać — jak teraz właśnie, gdy świta nadzieja lepszego jutra, gdy koniec powszechnej udręki staje się bliski...

Co przyniesie ta jeszcze jedna bitwa? Cokolwiek przynieść miała czują, że będzie dla nich ostatnią...

Cały dzień trwa dziwna niepewność, dziwny niepokój. O północy różowe blaski padają na okna chat. Zima rozpościera się nad wsią. Gdzieś się pali.. Uciekać?! — Nie! Bo i po co? Wszędzie czyha zguba — w ciemnościach nocy, w łunie ognia, w błyskach pocisków... Lepiej już zginąć we własnym swym domostwie.

Ale to dopiero początek koszmarnych wrażeń. Słychać warkot samolotów. Tylko warszawiacy wiedzą, co on oznacza. Znają ten dźwięk aż nadto dobrze. Tyle razy próbowali ujść przed nim — ale nie było sposobu, dosięgnął ich wszędzie, ten złowrogi warkot niemieckich silników, poprzedzający śmierć i zniszczenie. Dosięga ich nawet i tutaj: błysk — detonacja — jedna — druga — trzecia... Chwieją się chaty, jak płomień na wietrze. Zdaje się, że wszystko wokół się wali... nie ma nawet gdzie uciekać... I znów cisza. Na wszystko spada zasłona nocy. Siedzą po swych chatach — tych jeszcze nienaruszonych, czekając ranka, wsłuchując się w ciszę. Dziwną, raptowną ciszę, nie mniej przerażającą od poprzednich wybuchów. Wstaje dzień. Jasne słońce oświeca świeże pobojowisko — dymiące zgliszcza kilkunastu chat — kilka potężnych lejów na drodze — i tłumy, wyległych przed chaty wieśniaków.

Szosą maszeruje wojsko — radzieccy żołnierze... Jest ich wielu, wielu — niezliczona ilość... Idą na zachód: Niemcy odeszli.

Noc ubiegła była nocą przełomową. Poprzedniego ranka Niemcy odebrali wiadomość o posiłkach, idących od Olkusza, wiodących ciężkie działa. Powychodzili gdzie niegdzie z okopów. Podpalili szereg chat — w krwawej, zaciętej walce z żołnierzami radzieckimi.

I gdy sytuacja była naprawdę groźna, przyszły wieści inne: pod naporem wielkich sił radzieckich padł Kraków z jednej, a Olkusz z drugiej strony. Niemcy, pragnący złapać w potrzask Rosjan w dolinie, z kolei sami znaleźli się w potrzasku. Ratowali się ucieczką, rzuciwszy kilka bomb na odchodnym.

W wiosce — wygnańcy warszawscy ściskają twarde dłonie swych towarzyszy — wiejskich gospodarzy.

Ostatnia bitwa, której byli świadkami, dała zwycięstwo.

Kalendarzyk

Wtorek, 20 stycznia 1948 r.
Katolicki: Fabiana
Słowiański: Zdobysława
Wschód słońca: 8.02, zachód: 16.20; wschód księżyca: 11.22, zachód: 1.25.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami), tel. 24-29.

Strażnik udaremnił włamanie

(mi) W nocy z dn. 18 na 19 bm. do piwnic przy Al. 1 Maja 69, gdzie mieszczą się magazyny „Pogoni" — Przeds. Ochrony Mienia — zdołali włamać się dwaj złodzieje. Dzięki czujności strażnika nocnego, który zauważył podejrzane szmery i natychmiast wszczął alarm jeden z włamywaczy został ujęty. Drugi zdołał zbiec. Przy schwytanym znaleziono łomy i wytrychy.

Bal Akademicki organizowany przez AZS UMK w Toruniu odbędzie się w Bydgoszczy w salach BTW, przy ul. Floriana 6 w dniu 25 bm. Początek zabawy o godz. 19.

WALNE ZEBRANIE Kupców Samodzielnych w Bydgoszczy

W środę, dnia 28 bm o godz 18 30 w dużej sali Resursy Kupieckiej odbędzie się doroczne walne zebranie Zrzeszenia Kupców Samodzielnych w Bydgoszczy z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie i powitanie gości, 2 Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania, 3 Sprawozdanie ustępującego zarządu: a) sekretarza, b) skarbnika, c) komisji finansowo-gospodarczej, d) prezesa, 4. Sprawozdanie komisji rewizyjnej, 5 Dyskusja nad sprawozdaniami, 6 Uchwalenie absolutorium dla ustępującego zarządu, 7. Wybory uzupełniające władz zrzeszenia, 8 Wybór 3 członków pocztu sztandarowego, 9 Wybór 9 członków sądu polubownego, 10. Wybór 3 członków komisji rewizyjnej, 11 Uchwalenie wniosku zarządu co do zmian statutowych, 12 Uchwalenie preliminarza budżetowego zrzeszenia, 13 Wolne głosy i wnioski, 14 Zamknięcie walnego zebrania.

Capstrzykiem w sobotę 24 stycznia

rozpoczną się uroczystości

trzeciej rocznicy wyzwolenia m. Bydgoszczy

Data wyzwolenia Bydgoszczy jest sporna: komunikat radziecki wymienia 23 stycznia jako dzień oswobodzenia, a faktycznie miasto było wolne dopiero 28 stycznia.

Na konferencji u Prezydenta miasta zebrani przedstawiciele władz, organizacji i prasy uzgodnili, że w tym roku obchód trzeciej rocznicy wyzwolenia rozpocznie się capstrzykiem w sobotę 24 bm, a zakończy uroczystą akademią w niedzielę dnia 25 bm. Aby sobotni capstrzyk miał charakter szerszej manifestacji, komitet uczczenia rocznicy wzywa związki zawodowe, stowarzyszenia i delegacje młodzieży szkolnej do wzięcia udziału w capstrzyku Zbiórkę delegacji wyznacza się na Starym Rynku na godz. 6 wieczorem.

Akademię niedzielną zagai Prezydent miasta Twardzicki. Przemówi poza tym w imieniu społeczeństwa wiceprzewodniczący MRN-u, oraz przedstawiciel wojska. Przewidziane jest przemówienie przedstawicieli Armii Czerwonej.

W części artystycznej wystąpi orkiestra Polskiego Radia oraz artyści Teatru Miejskiego. Prezydent miasta wyda specjalną odezwę do ludności w sprawie udziału w uroczystościach i flagowania miasta!

Fabryki, przedsiębiorstwa i szkoły powinny zorganizować z okazji rocznicy pogadanki, na które prelegentów może dostarczyć wojsko. W tej sprawie należy zgłosić zapotrzebowanie na prelegenta w Komendzie Miasta, tel 29-74 do dnia 20 stycznia włącznie

Nie ma kary bez winy

BYDGOSZCZ (re). Przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy odpowiadały Herta Durowa i Eleonora Witkowska za odstępstwo od narodowości polskiej.

Pierwsza z nich już w kwietniu 1940 r. złożyła władzom niemieckim odpowiedni wniosek i po wykazaniu się chlubnymi referencjami, została zaliczona do rasy wybranej. Przed Sądem Durowa usiłowała bezskutecznie wykazać swoją niewinność i powoływała się na rzekome szykany i represje ze strony Niemców. Obrona oskarżonej, nie poparta żadnymi dowodami, nie przekonała Sądu, który skazał Durową na 18 miesięcy więzienia.

Podobną zbrodnię popełniła i druga z oskarżonych. Powołując się na „ojczysty język niemiecki" i fakt uczęszczania do niemieckiej szkoły powszechnej, Witkowska przekonała Niemców o swojej lojalności i otrzymała upragniony wykaz. Jak to wykazał przewód sądowy, Witkowska nie grzeszyła zbytnią inteligencją i posiadała małe wyrobienie obywatelskie. Biorąc pod uwagę jej niski stopień umysłowy i brak orientacji, Sąd skazał Witkowską na pół roku więzienia.

Fundusz na budowę TEATRU

w Bydgoszczy powiększa się stale

Ofiarność społeczeństwa m Bydgoszczy na rzecz budowy gmachu teatru nie ustaje. I tak zamiast życzeń imieninowych dla naczelnika, pracownicy 2 Urz Skarbowego wykupili cegiełkę, kierownik Okr Oddz Spożywczego „Społem" Jan Warzykowski wpłacił 1 tys. zł, a Okr Oddz „Społem" 10 tys zamiast życzeń noworocznych. Bank Zw Spółek Zarobkowych ofiarował na teatr dość poważną kwotę 20 tys z Prezydent miasta wyraził Dyrekcji Banku serdeczne podziękowanie.

Szlachetne współzawodnictwo w składaniu funduszów na budowę teatru rozwija się również w dalszym ciągu i tak pracownicy Miejs Zakładu Zaopatrywania ofiarowali całodzienny zarobek na ten cel i wzywają pracowników: 1. Spółdz Prac Miejskich, 2 Młynów Czyżkówko, Okole i Kenzera, 3 PCH Działu Spożywczego do kontynuowania łańcucha ofiar

Obrady nad gospodarowaniem

majątków państwowych

W Bydgoszczy odbył się w ostatnich dniach grudnia zjazd administratorów i buchalterów majątków państwowych pod administracją zarządu okręgowego Państwowych Nieruchomości Ziemskich. Dyr. mgr Bereziński otworzył zjazd i w swoim przemówieniu nawiązał do wytycznych gospodarowania sformułowanych przez min. Dąb-Kocioła, na 1) zaopatrzenie miast w chleb, 2) eksport, 3) zagospodarowanie w ramach ustalonego preliminarza budżetowego. Bardzo cenne były uwagi insp. Zarządu Centralnego p. Hanysza, który na podstawie kilkumiesięcznej inspekcji na terenie Pomorza wskazał na braki w dotychczasowym gospodarowaniu. Po tych uwagach wygłosili przemówienia inspektorzy Rayzacher, Żarski, Siemiontkowski, kierownik rach.-rolnej Wałdowski, i nacz. inż. Remiszewski. Sprawozdanie ze zjazdu w Szczecinie złożył zast. dyr. inż. Chemi.

Na zakończenie dyrektor podał do wiadomości, że okręg poznański przystąpił do współzawodnictwa w pracy. Okręg bydgoski przyjął ogólne wezwanie i również podejmie tę akcję

Zasłabł nagle

BYDGOSZCZ (ef) Wczoraj w godzinach popołudniowych zasłabł nagle przy ulicy Grunwaldzkiej 113 skutkiem ataku żołądka 22-letni robotnik Jan Sadka, zamieszkały przy ul. Filareckiej.

Nieszczęśliwym zaopiekował się lekarz Szpitala Miejskiego na Bielawkach.

Technicum TUR organizuje naukę wstępną dla metalowców i handlowców

(mi) Technicum TUR w Bydgoszczy uruchamia z dniem 1. 2. br. klasę przygotowawczą dla metalowców i klasę przygotowawczą dla handlowców z dziedziny organizacji przedsiębiorstw. Wszyscy zainteresowani absolwenci kursów mistrzowskich i czeladniczych oraz handlowych publicznych szkół zawodowych mogą się zgłaszać w sekretariacie szkoły ulica Konarskiego 2. Jak nas informują liczba miejsc jest ograniczona i dlatego też kandydatury należy zgłaszać bezzwłocznie.

Z APROWIZACJI

Przydziały dla kolejarzy

Pracownikom PKP posiadającym karty MK spółdzielnie wydadzą wg norm wskazanych na kup. prac. nr 25 i 26 oraz C nr 9 konserwy wieprzowe, a na kup. D nr 26 i 27 konserwy końskie.

Obchód gwiazdkowy chóru „Harmonia"

BYDGOSZCZ (iza). Chór „Harmonia" urządził w sali p. Magdziarza przy pl. Piastowskim swój tradycyjny obchód gwiazdkowy. Na uroczystość przybyli patron chóru ks. Bartoszyk, zast. dyrygenta prof. Małecki, p. Edm. Ronspies i inni.

Po zagajeniu uroczystości i powitaniu zebranych przez prezesa p. Faleńczyka oraz wspólnym odśpiewaniu kolęd, głos zabrał ks. Bartoszyk, przedstawiając znaczenie opłatka jako symbolu miłości bliźniego i zgody. Z kolei odbyło się przedstawienie „Jasełki", wykonane przez dzieci wdów i inwalidów wojennych w reżyserii p. U. Kilichowskiej. Bardzo bogaty program urozmaiciły wiersze A. Skałeckiej, W. Kluczkowskiej, A. Millerówny, K. Stasiakówny, K. Kwiatkowskiej, M. Betkówny i D. Gałązkówny. Utwór na fortepianie wykonały siostry Irena i Łucja Kaźmierczykówny. W duecie śpiew wykonały bardzo udatnie S. Bynerówna i W. Waliszewska. Piękne kolędy śpiewali: J. Siuda, Fr. Falencik, Tuptanowski i Szumiński.

Nie możemy pominąć gry solowej na fortepianie p. Sujkowskiej i pięknej deklamacji H. Grząkówny. Na niemniejszą uwagę zasługują popisy dzieci, które występowały jako mali i wielcy marynarze przy akompaniamencie fortepianowym prof. Małeckiego. Do krakowiaka z figurami akompaniował 13-letni R. Komasa. Następnie dzieci odegrały skecz pt. „Cieszy się Hanusia".

Chór pod kier. prof. Małeckiego odśpiewał kilka kolęd.

Drugą część wieczoru wypełnił gwiazdor, rozdając paczki.

Środy literackie

Nad „Panem Tadeuszem"

Każdy „powrót" do „Pana Tadeusza" przynosi ze sobą objawienie rzeczy dotąd niedostrzeżonych, pozwala na otwarcie nowych, nieprzeczutych perspektyw. Bo „nieśmiertelność „Pana Tadeusza" — to nieśmiertelność czystej poezji, którą książka ta jest wypełniona od początku do końca" — pisze prof. Wacław Borowy. — „Może nam się czasem wydawać, żeśmy tę pozycję wyczerpali. Ale oto zdarza się, że ktoś recytuje jakiś fragment i ze zdumieniem odkrywamy, że są tam bogactwa, których pełni i świeżości jeszcześmy jak gdyby nie dostrzegli".

Stąd też każde nowe pokolenie krytyków wraca do twórczości, zdawałoby się tak już bez reszty „odczytanej" — jak np. Mickiewicza. Usiłuje ją rozumieć w ramach nie tylko epoki historycznej — ale w niemniejszym stopniu — dzisiejszej. Jak dziś patrzymy na „Pana Tadeusza"?

Tak właśnie w pewnej mierze możnaby nazwać arcyciekawą prelekcję dr. Wacława Kubackiego (Poznań) na ostatniej „Środzie literackiej". Dr Kubacki, jak rzadko kto, predestynowany jest do zabrania głosu na ten temat. Pamiętamy przecież jego świetne i liczne studia na tematy mickiewiczowskie, rozsiane po prasie literackiej (Twórczość, Odrodzenie, Kuźnica); w bież. n-rze „Odrodzenia" natknęliśmy się z pewnością na „Spowiedź Klucznika". Kubacki w najbliższym czasie oddaje do druku trzy tomy studiów literackich, w których problematyka mickiewiczowska zajmować będzie nie ostatnie miejsce. To co usłyszeliśmy w minioną środę — stanowiło fragment jednego z tomów.

Postawa dr. Kubackiego wobec „arcytworu" Mickiewicza jest bardzo typowa dla epoki, odkrywającej w twórczości naszego genialnego romantyka — wartości klasyczne, poszukującej najbardziej ścisłych związków twórczości autora „Pana Tadeusza" z prądami poetyckimi i intelektualnymi 18 wieku.

Spojrzenie dr. Kubackiego a Pana Tadeusza" przyniosło pełny obraz niedocenionych a niezaprzeczalnych wpływów poetyki Delille'a na kształt poematu opisowego, do jakiego możnaby „Pana Tadeusza" sprowadzić. Nadzwyczaj ciekawe i ścisłe wywody prelegenta o ośrodku humanistycznym pejzażu, o mitologizowaniu przyrody i — na odwrót — naturomorfizmie ludzi, sposobach ożywiania krajobrazu, odsłoniły mechanizm twórczości Mickiewicza, działającego w zupełnej zgodzie z klasycznymi zaleceniami.

Nie sposób zdać tutaj sprawę z całości pasjonującego odczytu dr. Kubackiego, u którego każde zagadnienie znajduje zawsze własne, samodzielne, często śmiałe ujęcie. Ta śmiałość, z jaką współczesny uczony podchodzi do dzieła, na które patrzymy przede wszystkim jako na arcytwór piękna, najczystszej poezji, działającej nieodmiennie przy każdym zetknięciu — budzi czasami pewne wewnętrzne opory, potrzebę dyskusji.

Ale to przecież jeden z najważniejszych warunków każdego postawienia sprawy: wywołać niepokój, pobudzić do myślowego wysiłku, wywołać poruszenie umysłów! **mlt.**

Co? gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI — Dziś we wtorek i jutro w środę „„Świerszcz za kominem" grany stale przy wypełnionej widowni.

KINA — **Pomorzanin:** As wywiadu, **Polonia:** Skarb Tarzana, **Orzeł:** Podejrzenie, **Wolność:** Ciche wesele, **Gryf:** On czy ona, **Bałtyk:** Kopciuszek.

DYŻURY APTEK do 24 bm. — **Pod Niedźwiedziem**, ul Niedźwiedzia 11 (tel 16-53), **Przy Bielawach**, Al 1-go Maja 91 (tel 23-61).

DYŻURNY LEKARZ KOLEJOWY dnia 21 bm dr Suwiński, Al. 1 Maja 22.

POGOTOWIE PRZECIWWENERYCZNE — w lokalu Pogotowia Ratunkowego, ul Pomorska nr 16 i przy ul Podwale 15 (wejście z placu Kościeleckich) — czynne całą noc

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY. — Komenda Miasta MO 23-47 — Pogotowie Ratunkowe 10-00 — Straż Pożarna 29-70. — Międzymiastowa 00. Postój dorożek samoch. 36-55.



Środa, 21 stycznia 1948 r.

6 00 Progr og.-polski, 9 15 Progr. lokalny, 10 40 Progr og.-polski, 14 50 Kursy radiowe dla nauczycieli — rozwój czynności i funkcji umysłowych niemowlęcia, 15 00 Przegl prasy, 15 10 Progr og.-polski, 15 50 Chwila muzyki, 16 00 Progr og.-polski, 18 25 Konc życzeń, 18 45 Progr og.-polski, 22 45 Georges Boulanger — płyty, 23 00 Progr og.-polski, 24 00 Zak audycji

„Środa Literacka" o twórczości Wyspiańskiego

(mi) Zapowiedziana przed miesiącem „Środa literacka" poświęcona Wyspiańskiemu została wtedy odwołana z powodu choroby prelegenta. Prelekcja odbędzie się jutro. Autor studium o „Weselu" pt. „Wyspiański, poeta — malarz" prof. dr Tadeusz Makowiecki przedstawi słuchaczom swoje spojrzenie na „Wesele". Będzie to wynik ostatnich jego badań nad twórczością Wyspiańskiego.

Konferencja szkoleniowa w Starostwie Powiatowym

BYDGOSZCZ (re) W dniu wczorajszym odbyła się w sali Starostwa Powiatowego I konferencja szkoleniowa dla członków Prezydium R. N. i przewodniczących komisji oświatowej, kontroli pol. i finansowo-budżetowej. Na konferencji tej wygłoszono 5 referatów. Wicestarosta p. Krawczewski omówił zdobycze Polski Ludowej na tle ustawodawstwa pol.-pcowego, a prof. Łukasik poruszył problem autorytetu Rad Narodowych i ich członków. Dalsze referaty wygłosili: insp. Chmielecki — oświata szkolna i pozaszkolna, dr Wnuk — Wiejskie Ośrodki Zdrowia i p. Fischer — problem komunikacji a dobrobyt kraju i obywatela.

Na fali dnia

Nie stać przy drzwiach

Bydgoszcz miasto o starych tradycjach. Społeczeństwo bardzo starannie zachowujące zwyczaje dni świątecznych i niedzielnych. Tradycyjnie przy kościołach w czasie nabożeństwa koło drzwi ścisk i tłum, pobożni ludzie stoją na deszczu, wietrze i chłodzie. A zajrzyjmy do kościoła?

Od połowy kościół jest niekiedy wolny. Ludziska są tak „skromni i wstydliwi" (mowa tu o mężczyznach), że boją się wejść do kościoła i stoją przy drzwiach, tworząc zator. Podpierają kolumny, na których spoczywa chór, tak, jak gdyby nie wierzyli w to, że i bez ich pomocy chór się utrzyma i nie spadnie modlącym się na głowę. Nadzór kościelny chyba będzie musiał przeprowadzić „naukę" wchodzenia do kościoła. Drobna rzecz, a jednak uniknęłoby się niepotrzebnego ścisku przy drzwiach i ludzie nie potrzebowaliby stać z odkrytymi głowami na zewnątrz.

Jedna z naszych Czytelniczek zapytuje, czy nie byłoby wskazane, ażeby przez kilka niedziel był „jakiś porządkowy, starszy i taktowny — ubrany w komżę, któryby regulował ruch i nauczył biednych i wstydliwych mężczyzn oraz chłopców wchodzić do kościoła" i to bliżej głównego ołtarza. Nie wydaje nam się to konieczne. Mamy nadzieję, że kilka apeli ze strony prasy do rozsądku katolików, a wszyscy zmieścimy się w kościele. (em)

Z ofside'u

„Lipa" a nie boks!

Co na to PZB?

W ub. niedzielę na pierwszy plan imprez sportowych wybijały się trzy bokserskie spotkania międzyokręgowe, mające podobno mieć poważny ciężar gatunkowy. Na ringu spotkały się reprezentacje Wybrzeża z Pomorzem, Śląska z Warszawą i Poznania z Łodzią, a więc wszystkie prawie czołowe okręgi bokserskie w Polsce. Dojść miało do kilku arcyciekawych pojedynków i opinia sportowa całej Polski oczekiwała wyników tych spotkań z niewątpliwym zainteresowaniem, które po zapoznaniu się z niedzielnymi wynikami przerodziło się niestety w przykre rozczarowanie.

Wszystkim wiadome było, że w Gnieźnie rozpoczyna się treningowy obóz przedolimpijski i niektórzy pięściarze już tam zjechali. Mimo to prasa sportowa, która na pewno zaczerpnęła swe wiadomości z miarodajnych źródeł, zapowiadała na trzy wzmiankowane mecze pełne składy reprezentacji okręgowych. Cóż jednak ujrzeliśmy na ringu? Gdańsk wystąpił bez Sowińskiego, Kudłacika, Chychły, a być może nawet wartościowy rezerwowy Gołyński miał nadwagę. Pomorze wystąpiło bez Kruży, Baranowskiego II, Wiklińskiego, Cebulaka i Stockiego, a Baranowski I miał nadwagę. Wspomnieć też trzeba, że w kategorii średniej Pomorze nie miało zawodnika. Warszawa wystąpiła bez Sobkowiaka, Czortka i Kolczyńskiego. Łódź prawie całkowicie wystąpiła z drugim garniturem. Jedynie Poznań wystąpił prawie w najsilniejszym składzie i poszedł w jego ślady Śląsk, chociaż nie możemy pochwalić przesunięcia Bazarnika do kategorii piórkowej.

W tej sytuacji zadać sobie musimy jedno zasadnicze pytanie: Jaki cel w tym? Jaki sens ma organizowanie międzyokręgowych spotkań, które muszą przynieść wyniki absolutnie nieodzwierciedlające stosunku sił? Przecież nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przy najlepszych składach wszystkich niedz. przeciwników wyniki musiały być inne. Trzeba sobie zdać sprawę, że te wyniki, które nie są właściwym sprawdzianem siły okręgu, idą w świat, że mniej orientujący się przyjmują je za dobrą monetę. A jeszcze na marginesie tego wszystkiego dodać trzeba, że sprawiono zarówno w Gdańsku, jak w Katowicach i w Poznaniu wielki zawód publiczności, która na pewno nie przyszła na mecz dlatego, żeby oglądać pospolitą „lipę". W ten sposób organizatorzy psują sobie renomę i narażają swoje okręgi na poważne straty przy następnych imprezach, do których publiczność już będzie się sceptyczniej odnosić.

Wydaje się nam, że wszelkie tłumaczenia będą tu tylko wykręcaniem się sianem, że można było przewidzieć, iż sytuacja nie pozwoli na wystawienie najsilniejszego składu reprezentacji okręgu. A jeżeli się tego nie przewidziało, to trzeba było chociaż na kilka dni przed meczem imprezę po prostu odwołać, gdyż mecz z zawodnikami, mającymi nadwagę, mecz, który wygrywa się walkow[illegible]ami, mecz, rozegrany przy pomocy zawodników rezerwowych — absolutnie nie zasługuje na miano spotkania międzyokręgowego i uchybia po prostu powadze tego rodzaju imprezy. Kto i jaki ma cel w tym?

T. Jaskier.

ZZK (Poznań) — YMCA (Gdańsk) 36:29 w koszykówce

GDAŃSK (W). Odbył się tu mecz o mistrzostwo Ligi koszykowej, w którym ZZK (Poznań) po szybkiej i ładnej grze wygrał zasłużenie z miejscową YMCA 36 : 29 (15 : 19). Pierwsza połowa meczu upłynęła pod znakiem częstych ataków gospodarzy, którym poznańczycy przeciwstawili ładne kombinacje w polu. Po przerwie mimo huraganowych ataków gdańszczanie nie mogą wykazać przewagi cyfrowej. Ostatnie minuty gry przynoszą kilka zdecydowanych ataków Poznania, uwieńczonych zwycięskimi koszami.

W drużynie gdańskiej najlepszy był Szymanowski, który strzelił 9 koszy oraz Tyszecki, zdobywca 6 koszy. W drużynie poznańskiej wyróżnili się: Kolaśniewski (zdobywca 9 koszy) i Jarczyński (11 koszy). Sędziowali pp.: Rusiecki (Olsztyn) i Czmach (W-wa).

Dwa zwycięstwa Legii nad ŁKS

WARSZAWA. Mecz hokejowy między miejscową Legią a Łódzkim Klubem Sportowym zakończył się niespodziewanym zwycięstwem gospodarzy w stosunku 5:3. W spotkaniu rewanżowym Legia po raz drugi pokonała ŁKS w stosunku 6:5.

Nowe zwycięstwo hokeistów polskich

PRAGA. Hokejowa reprezentacja Polski po dwóch meczach w Pardubicach rozegrała dalsze spotkanie w Budziejowicach z tamtejszym zespołem Meteor. Po zaciętej grze drużyna polska odniosła zwycięstwo 6:4 (0:0, 2:2, 4:2). Bramki dla Polski zdobyli: Burda (2), Skarżyński, Gansiniec, Palus i Lewacki po jednej. Na wyróżnienie z drużyny polskiej zasługuje Gansiniec.

OGÓLNOPOLSKI PROGRAM RADIOWY

Środa, dnia 21 stycznia 1948 roku.

6.00 Sygnał czasu, pieśń poranna. 6.05 Gimnastyka poranna. 6.15 Wiadomości poranne. 6.20 Muzyka. 6.50 Program dnia. 6.59 Sygnał czasu. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.20 Informacje ogólnopolskie. 8.25 Skrzynka PCK. 8.35 Powieść radiowa „Żelazna kurtyna" H. Boguszewskiej. 8.50 Muzyka. 9.00 Audycja dla szkół. 10.40 Audycja Ministerstwa Oświaty. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.03 Wiadomości południowe. 12.08 Przegląd prasy stołecznej. 12.15 Muzyka. 12.20 Z mikrofonem po kraju. 12.30 Koncert dla młodzieży. 15.20 Mozaika tańców — muzyka rozrywkowa z płyt — Poznań. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.30 Rezerwa. 16.35 Audycja dla dzieci starszych. 16.55 Audycja muzyczna dla młodzieży. 17.20 Koncert muzyki popularnej. 18.00 Radiowy Uniwersytet Ludowy. 18.15 Przegląd wydarzeń—Gdańsk. 18.45 Powieść radiowa „Żelazna kurtyna". 19.00 Z zagadnień wiejskich. 19.15 Lekcje języka rosyjskiego. 19.30 Utwory kompozytorów francuskich — J. Madeja — klarnet, H. Szperka — akompaniament. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.50 Głos młodych. 21.00 Audycja chopinowska w wyk. Natalii Hornowskiej. 21.30 U naszych przyjaciół. 21.50 Muzyka. 22.00 Muzyka taneczna — Mała Orkiestra PR pod dyr. St. Rachonia. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na jutro 23.20 Muzyka kameralna. 23.55 Z ostat. chwili. 24.00 Zakończenie audycji. Hymn.

HUMOR ZAGRANICZNY

— Czy skradziony zegarek był złoty, czy srebrny? (Oskarżony milczy).
— Dlaczego oskarżony milczy?
— Czy p. sędzia nie wie, że milczenie jest złotem...

REDAKCJA I ADMINISTR. Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami). — Telefon 24-29.
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP"
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 i 33-42

OGŁOSZENIA: drobne po 25 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 15 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.
Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 60—145 zł, za tekstem od 25—60 zł, nekrologi od 20—100 zł za 1 mm. Niedziele i święta 30% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Czcionki i tłok: Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Marsz. Focha 18 — telefon 18-99. E-488527